



The Holy See

Homilia Benedykta XVI wygłoszona podczas Pasterki w Bazylice św. Piotra,

24 grudnia 2012 r.

[Video]

Galleria fotografica

Drodzy Bracia i Siostry!

Piękno tej Ewangelii wciąż na nowo porusza nasze serca — piękno, które jest blaskiem prawdy. Wciąż na nowo wzrusza nas fakt, że Bóg staje się dzieckiem, abyśmy Go mogli kochać, abyśmy ośmielili się Go kochać, i jak dziecko oddaje się z ufnością w nasze ręce. Bóg mówi niemalże: wiem, że moja wspaniałość cię przeraża, w obliczu mojej wielkości szukasz potwierdzenia dla siebie samego. Tak więc przychodzę do ciebie jako dziecko, abyś mógł mnie przyjąć i pokochać.

Nieustannie na nowo poruszają mnie także słowa ewangelisty, wypowiedziane niemal mimochodem, że nie było dla nich miejsca w gospodzie. Nasuwa się nieuchronnie pytanie, co by się stało, gdyby Maryja i Józef zapukali do moich drzwi. Czy byłoby dla nich miejsce? Przychodzi nam także na myśl, że tę wiadomość, pozornie przypadkową, o braku miejsca w gospodzie, co zmusiło Świętą Rodzinę, by schroniła się w stajence, ewangelista Jan pogłębił i wydobyl jej istotę, mówiąc: «[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli» (J 1, 11). W ten sposób wielka kwestia moralna, dotycząca tego, jak podchodzimy do uchodźców, uciekinierów, migrantów, zyskuje znaczenie jeszcze bardziej fundamentalne: czy naprawdę jest w nas miejsce dla Boga, kiedy próbuje do nas przybyć? Czy mamy dla Niego czas i miejsce? Czyż nie odrzucamy właśnie samego Boga? Zaczyna się to od tego, że nie mamy czasu dla Boga. Im szybciej możemy się poruszać, im bardziej skuteczne stają się narzędzia, które pozwalają nam oszczędzić czas, tym mniej mamy czasu do dyspozycji. A Bóg? To, co dotyczy Jego, nigdy nie wydaje się pilne. Nasz czas już jest całkowicie wypełniony. Ale jest jeszcze coś głębszego. Czy naprawdę jest miejsce dla Boga w naszym myśleniu? Sposób naszego myślenia jest tak ustawiony, że w istocie On nie powinien istnieć. Nawet jeśli zdaje się pukać do bram naszej myśli,

musi On zostać oddalony jakąś argumentacją. Aby jakaś myśl była uznana za poważną, musi być przedstawiona w taki sposób, aby uczynić zbędną «hipotezę Boga». Nie ma dla Niego miejsca. Także w naszym odczuwaniu i pragnieniach nie ma dla Niego miejsca. Chcemy samych siebie, pragniemy rzeczy, których można dotknąć, szczęścia namacalnego, sukcesu naszych planów osobistych i naszych zamiarów. Jesteśmy całkowicie «wypełnieni» samymi sobą, tak że nie ma już wcale miejsca dla Boga. Dlatego też nie ma miejsca dla innych, dla dzieci, dla ubogich, dla obcokrajowców. Wychodząc od prostych słów o braku miejsca w gospodarce, możemy sobie uświadomić, jak ważne jest dla nas wezwanie św. Pawła: «Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu» (Rz 12, 2). Paweł mówi o odnowieniu, o otwarciu naszego umysłu (*nous*); mówi, ogólnie rzecz biorąc, o sposobie, w jaki postrzegamy świat i samych siebie. Nawrócenie, którego potrzebujemy, musi naprawdę dokonać się w głębi naszej relacji z rzeczywistością. Prośmy Pana, abyśmy byli uwrażliwieni na Jego obecność, by usłyszeć, jak puka On cicho, lecz wytrwale do drzwi naszego bytu, naszej woli. Módlmy się, aby w naszych sercach tworzyła się przestrzeń dla Niego. A także, abyśmy dzięki temu mogli Go rozpoznać również i w tych, poprzez których do nas się zwraca: w dzieciach, cierpiących i opuszczonych, zepchniętych na margines i biednych tego świata.

Są jeszcze inne słowa w opisie Bożego Narodzenia, nad którymi chciałbym się wraz z wami zastanowić: hymn chwały, który aniołowie śpiewają po ogłoszeniu orędzia o nowo narodzonym Zbawicielu: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał». Bóg jest pełen chwały. Bóg jest czystym światłem, blaskiem prawdy i miłości. On jest dobry. Jest prawdziwym dobrem, dobrem *par excellence*. Otaczający Go aniołowie przekazują przede wszystkim po prostu radość z ujrzenia chwały Bożej. Ich śpiew jest promieniowaniem wypełniającej ich radości. W ich słowach słyszymy, że tak powiem, coś z melodyjnych dźwięków nieba. Nie kryje się w tym żadne pytanie co do celu, jest po prostu fakt wypełnienia szczęściem, płynącym z dostrzegania czystego blasku prawdy i miłości Boga. Pragniemy, aby ta radość nas dotknęła: istnieje prawda. Istnieje czyste dobro. Istnieje czyste światło. Bóg jest dobry i On jest najwyższą mocą ponad wszystkimi mocami. Z tego powinniśmy się po prostu tej nocy radować razem z aniołami i pasterzami.

Z chwałą Boga na wysokościach związany jest pokój na ziemi między ludźmi. Tam, gdzie nie oddaje się chwały Bogu, gdzie się o Nim zapomina lub wręcz Mu zaprzecza, nie ma też pokoju. Jednakże dzisiaj rozpowszechnione nurty myślenia głoszą coś przeciwnego: religie, szczególnie monoteizm, są rzekomo przyczyną przemocy i wojen na świecie; należałoby najpierw uwolnić ludzkość od religii, aby zapanował pokój; monoteizm — wiara w jednego Boga — miałby być nadużyciem, przyczyną nietolerancji, ponieważ ze swej natury chciałby narzucić się wszystkim, uzurpując sobie, że jest jedyną prawdą. To fakt, że w historii monoteizm posłużył za pretekst do nietolerancji i przemocy. To prawda, że religia może «ulec chorobie» i przez to dojść do zaprzeczenia swojej najgłębszej naturze, kiedy człowiek uważa, że to on musi wziąć sprawę Boga w swoje ręce, czyniąc w ten sposób Boga swoją prywatną własnością. Musimy być czujni wobec tych wypaczeń *sacrum*. Choć niezaprzeczalne jest w historii pewne nadużywanie religii, to jednak

nie jest prawdą, że odrzucenie Boga przywróciłoby pokój. Jeśli gasi się Boże światło, tłumi się także nadaną przez Boga godność człowieka. Przystaje on wówczas być obrazem Boga, który w każdym winniśmy czcić, w człowieku słabym, obcym, ubogim. Nie jesteśmy już wtedy wszyscy braćmi i siostrami, dziećmi tego samego Ojca, które ze względu na Ojca są ze sobą wzajemnie związane. W minionym wieku widzieliśmy z całym okrucieństwem, jakie wówczas pojawiają się rodzaje aroganckiej przemocy i jak człowiek gardzi drugim i druzgocze drugiego człowieka. Tylko wtedy, gdy światło Boże jaśnieje nad człowiekiem i w człowieku, tylko jeśli każdy człowiek jest chciany, znany i miłowany przez Boga, tylko wówczas — niezależnie od tego, jak bardzo nędzna byłaby jego sytuacja — jego godność jest nienaruszalna. W Świętą Noc sam Bóg stał się człowiekiem, jak zapowiedział prorok Izajasz: narodzone tutaj dziecko jest «Emmanuelem», Bogiem z nami (por. Iz 7, 14). A w ciągu tych wszystkich stuleci były naprawdę nie tylko przypadki nadużywania religii, ale z wiary w tego Boga, który stał się człowiekiem, wciąż na nowo wypływały siły pojednania i dobroci. Ta wiara wniosła w ciemności grzechu i przemocy świetlisty promień pokoju i dobroci, który nadal jaśnieje.

Tak więc Chrystus jest naszym pokojem i zwiastował pokój dalekim i bliskim (por. Ef 2, 14. 17). Jak moglibyśmy nie modlić się do Niego w tej godzinie: Tak, Panie, głoś także i nam dzisiaj pokój, dalekim i bliskim. Spraw, aby i dziś miecze przekuwano na lemiesz (por. Iz 2, 4), aby zbrojenia do wojny zastąpiła pomoc dla cierpiących. Oświeć ludzi, którzy są przekonani, że muszą dopuszczać się przemocy w Twoje imię, aby potrafili rozumieć absurdalność przemocy i rozpoznawać Twoje prawdziwe oblicze. Pomóż nam stać się ludźmi «Twojego upodobania» — ludźmi na Twój obraz, a więc ludźmi pokoju.

Gdy aniołowie się oddalili, pasterze mówili jedni do drugich: Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy to Słowo, które dla nas się wydarzyło (por. Łk 2, 15). Ewangelista mówi, że pasterze pospiesznie udali się do Betlejem (por. 2, 16). Święta ciekawość przynaglała ich, by zobaczyć to dziecko w żłobie, o którym anioł mówił, że było Zbawicielem, Chrystusem, Panem. Wielka radość, o której mówił anioł, poruszyła ich serca i przydawała im skrzydeł.

Pójdźmy do Betlejem, mówi dzisiaj do nas liturgia Kościoła. *Trans-eamus* — tłumaczy Biblia łacińska: «przejść», wyjść poza, odważyć się na krok, który prowadzi poza; jest to «przeprawa», w której wychodzimy z naszych nawyków myślowych i życiowych i przekraczamy świat czysto materialny, aby dotrzeć do tego, co istotne, poza to, co teraz, do tego Boga, który sam przyszedł tu do nas. Prośmy Pana, aby dał nam zdolność przekraczania naszych ograniczeń, wychodzenia poza nasz świat; abyśmy z Jego pomocą mogli Go spotkać, zwłaszcza w chwili, kiedy On sam, w Najświętszej Eucharystii, oddaje się w nasze ręce i naszym sercom.

Pójdźmy do Betlejem: wypowiadając te słowa do siebie nawzajem, wraz z pasterzami, nie powinniśmy myśleć tylko o wielkiej drodze do Boga żywego, ale również o konkretnym mieście Betlejem, o wszystkich miejscach, gdzie Pan mieszkał, pracował i cierpiał. Módlmy się w tej godzinie za ludzi, którzy dziś tam żyją i cierpią. Módlmy się, aby panował tam pokój. Módlmy się,

aby Izraelczycy i Palestyńczycy mogli prowadzić życie w pokoju jednego Boga i w wolności. Módlmy się także za sąsiednie kraje, za Liban, Syrię, Irak i inne: aby umocnił się tam pokój. Aby chrześcijanie mogli nadal mieszkać w tych krajach, skąd bierze początki nasza wiara; aby chrześcijanie i muzułmanie wspólnie budowali swoje kraje w pokoju Bożym.

Pasterze szli z pośpiechem. Ponaglała ich święta ciekawość i święta radość. Być może wśród nas bardzo rzadko się zdarza, że spieszymy do Bożych spraw. Bóg nie należy dziś do rzeczy pilnych. Myślimy i mówimy, że sprawy Boże mogą poczekać. A przecież to On jest sprawą najważniejszą, Jedynym, który w ostatecznym rozrachunku jest naprawdę ważny. Dlaczego nie miałyby i nas ogarnąć ciekawość, by zobaczyć bardziej z bliska i poznać to, co Bóg nam powiedział? Prośmy Go, aby święta ciekawość i święta radość pasterzy poruszyła w tej chwili także nas, i idźmy z radością tam, do Betlejem — do Pana, który także dziś na nowo do nas przychodzi. Amen.

© Copyright 2012 - Libreria Editrice Vaticana

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana